Nr. 244. Kraków, sobota 6 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie. Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiac wrzesień.**

Kto do 7. września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“.**

Prenumerata na miesiąc wrzesień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 5 września.

„100-letnie braterstwo broni“.

Moskalofile w prasie polskiej nielada kłopot mają z Czertkowem i uczestnictwem jego w festynach poznańskich. Z początku, nim jego przybycie stało się faktem, zaręczali, że satrapa warszawski do Poznania nie zjedzie wcale; potem tłómaczyli (mianowicie „Przegląd lwowski“), że wśród państw zaborczych utarła się taka kurtuazya, iż, gdy który z panujących przybywa do prowincyi pogranicznej, wyrusza poza kordon na powitanie go wielkorządca przyległej prowincyi sąsiedniego państwa.

Ten fantastyczny kadryl z oficyalnem *changement de place,* pomysłu p. Masłowskiego, miał być w danym wypadku usprawiedliwieniem dla Czertkowa, którego tą pośrednią drogą na wroga hakatyzmu, a na krzywdy polskie czułego przeforsować chciano... Czertkowa, który się wspinał do góry w swej karyerze po szubienicach w krwawych dniach murawiewczyzny.

Obecnie, gdy Czertkow fetowany jest przez Wilhelma, który rozczula się przed nim nad stuletniem braterstwem broni, łączącem Prusy z Moskwą i nad pamiątkowemi pętelkami od szamerunków, które zamiast pukli włosów wymienili nawzajem „władca mórz zachodnich“ z „władcą oceanu Spokojnego“, zagrali moskalofile innego „byczka“.

Oto korespondent „Dziennika poznańskiego“ przesyła mu z Warszawy następującą kompozycyę, mającą świadczyć, że i „najwyższe sfery“ rosyjskie nie chcą się wdawać w żadne serdeczności z prusactwem:

„Jak się dowiaduję z dobrze poinformowanego źródła, pisze ów korespondent, generał-gubernator warszawski Czertkow otrzymał wyraźną instrukcyą, aby podczas pobytu swego w Poznaniu i na manewrach pod Poznaniem zachował jak najściślej urzędową formę, nie przekraczając pod żadnym pozorem charakteru wyłącznie militarnego, w jakim ma występować jako świadek manewrów.

Przedewszystkiem zaś polecono mu unikać (!) wszelkiego zetknięcia się z reprezentantami pruskich władz cywilnych (!), oraz stanowczo nie pozwolić się zaangażewać w żadne dysputy, wyjaśnienia, wymiany zdań, tem bardziej konferowania i t. p.

Instrukcya jest tak dalece ścisła i szczegółowa, że nie zapomniano w niej zalecić, aby odpowiedzi generała Czertkowa na zapytania brzmiały jak najlakoniczniej, nie przekraczając form wysoko-urzędowej etykiety.

Sama krótkość wizyty gen. Czertkowa w Poznaniu i Księstwie obliczona na przeciąg czasu minimalnie do spełnienia urzędowej wymiany zwykłych w tym razie grzeczności potrzebny, świadczy o tem, że odwiedziny te mają posiadać charakter wyłącznie oficyalny“.

Tymczasem, jakby na złość „dobrze poinformowanemu“ korespondentowi, Czertkow „strefił się“ zaraz na wstępie, po przybyciu do Poznania, zamieszkawszy u prezesa policyi von Hellemana, który przecież nie do władz wojskowych, lecz cywilnych należy. Melancholicznie stwierdza to i sam „Dziennik“.

Czertkochwalcom z „Dziennika“ wytkniemy na zakończenie ich własną, niezbyt dawną korespondencyę z Królestwa, pisaną przez mniej wytrawnego w obełgiwaniu opinii publicznej korespondenta. W tym-samym mniej więcej czasie, gdy cesarz Wilhelm w Malborgu ciskał gromy na Polaków, Czertkow, będąc na wizytacyi w Płocku, dowiedziawszy się, iż w liczbie przedstawionych mu urzędników znajduje się jeden Polak, niedobitek z dawnych lat, splunął przed nim i pospiesznie odwrócił się doń tyłem.

100-letnie braterstwo...

Wilhelm w Poznaniu.

Duchowieństwo polskie i hetman Radziwiłł wobec dworu pruskiego. „Dziennik poznański“ tak opisuje ten moment:

„Onegdaj, jak już wiadomo, oboje cesarstwo zaraz po przyjeździe przyjmowali dostojników cywilnych. Działo się to w sposób następujący: W wielkiej sali przyjęć stanęło w półkole około 30 osób. Na jednem skrzydle półkoła usiadł cierpiący ks. Arcypasterz, (który mimo choroby zawlókł się na tę dworską paradę. *Red. „Naprzodu“*) obok niego stali ks. biskup dr. Likowski, ks. biskup Andrzejewicz i ks. kanonik Kwiatkowski. Dalej superintendent generalny i reszta cywilnych dostojników. Gdy marszałek dworu dał znak laską, że cesarstwo idą, dopiero wstał ks. Arcypasterz, a oboje cesarstwo, każde z innego skrzydła przystępowali do gości i z każdym zamienili słów kilka okolicznych. Cesarzowa zwróciła się pierwsza z słowami współczucia do ks. Arcypasterza, cesarz podobnych słów kilka dodał jako ostatni. Cała ceremonia trwała krótko“.

A „hetman“ Radziwiłł, prezes Koła?

„Dziennik poznański“ zaręczał swego czasu, iż nie podpisał on hołdowniczego... protestu (ale bądź co bądź protestu) panów z sejmu prowincyonalnego, gdyż „przypadkowo“ bawił na Litwie, jednakże solidaryzuje się naturalnie, z zamiarem nie brania udziału w poznańskich uroczystościach dworskich. Tymczasem „hetman“ wróciwszy, zapewne też „przypadkowo“ do Poznania na dzień wizyty cesarskiej, znalazł się na odsłonięciu pomnika cesarza Fryderyka... może też „przypadkowo“.

Also sprach... nie Zarathustra, lecz cesarz Wilhelm, a po raz który — tego i nadworny historyk nie zliczy. Niemcom poznańskim postawił znów za wzór zakon krzyżowy, który silny jednością, szerzył niezmordowanie kulturę niemiecką... Pod adresem Polaków oświadczył, iż mylne są ich obawy, jakoby pragnął zniszczyć ich „właściwości szczepowe“ i „tradycye“, a tuż zaraz wyraził życzenie, aby Poznańskie było... „gut preussisch, gut deutsch“ — szczerze pruskiem, szczerze niemieckiem.

Mowę tę — dodaje biuro Wolffa — wygłaszał cesarz wychylając kielich starego wina. Jest to, widocznie, szczegół ważny...

Wizyta cesarska a zakaz zgromadzenia. Socyaliści w Poznaniu chcieli w dniu 3 b. m. zwołać zgromadzenie w sprawie drożyzny mięsa, której zapowiedź magistratu sprowadzenia większej partyi bitych wieprzów bynajmniej nie usunęła. Ale prezydent policyi poznańskiej von Hellman zabronił właścicielowi lokalu udzielić go na zgromadzenie, dodając, iż zakaz ten rozciąga się na cały okres od 1 do 5 września i grożąc w razie nieusłuchania zakazu karą porządkową w wysokości 150 marek.

Krasomówczy dyrektor. Już i pedagodzy pruscy zaczynają za przykładem, idącym z góry, wygłaszać mowy polityczne. „Lech“ gnieźnieński przytacza taką mowę, którą wygłosił dyrektor tamtejszego gimnazyum Martin podczas „obchodu sedańskiego“.

Oto treść tego bizantyjsko-pruskiego przemówienia:

„Miłujcie cesarza całem sercem waszem, bo on gorąco pragnie miłości waszej. Jestem przekonany, iż tak samo Niemcy jak Polacy szczerem sercem wznoszą okrzyk radosny na cześć JCMości, bo zważać należy, że nie tylko największy nasz dobroczyńca, lecz zarazem jeden z najpierwszych, a może nawet pierwszy „władzca świata“ zawitać raczy w progi Poznania. Ten to łaskawca woła dziś przez usta moje do was, moi uczniowie: kochajcie mnie; mam nadzieję, że nikt z was nie pozostanie głuchym na te słowa!“

Kilka uwag o ostatniej katastrofie kolejowej.

Dyrekcya kolejowa w Krakowie ogłosiła urzędowy komunikat, w którem powiada, że powodem ostatniej katastrofy między Kłajem a Podłężem było pęknięcie osi u jednego z wagonów, co spowodowało wykolejenie. Co było powodem pęknięcia osi, tego nie tłómaczy dyrekcya, chociaż jest świadoma, że w tym wypadku najjaskrawiej występuje wina systemu oszczędnościowego — kosztem pracy robotnika kolejowego uprawianego. Do kontroli osi wagonowych są przydzieleni t. zw. ślusarze rewizyjni (Wagenwärterzy). Ludzie ci są nieludzko przez zarząd kolejowy wyzyskiwani i obciążeni do tego stopnia pracą, że przy najlepszych chęciach nie są w stanie jej podołać. Praca ślusarzy rewizyjnych w cyfrach i faktach tak się przedstawia:

Ślusarze rewizyjni po wprowadzeniu przez ministra Witteka obecnego systemu oszczędnościowego pracują: 12 godzin w nocy, 12 godzin wolne w dzień, 12 godzin służby w nocy, 24 godzin wolne i znowu 12 godzin służby w nocy, czyli na cztery dni trzy noce nie śpi ślusarz rewizyjny.

Obowiązkiem ślusarza rewizyjnego jest: Uskutecznianie drobnych naprawek w pociągu, wymienianie nadpsutych pufrów i kupli (spajaczy), dodawanie różnych śrub wytartych, smarowanie wozów itp. Kontrola nad pociągiem, składającym się z 40 do 60 wagonów wykonuje się przez dokładne zbadanie kół, osi, hamownic, sczepiaczy, haków do ciągnienia, pudła wagonu i dachów. Razem więc ma do skontrolowania ślusarz rewizyjny od 80 do 120 osi i 160 do 240 kół przy jednym pociągu, oprócz kontroli hamownic, sczepiaczy itp. Wszystko to robi jeden ślusarz rewizyjny czasem w przeciągu kilku minut (w czasie przystanku).

Oprócz wymienionych robót ślusarz rewizyjny musi kontrolować stojące na placu wozy, czy nie podlegają peryodycznemu smarowaniu i czy nie potrzeba w nich naprawek. Drobne uszkodzenia musi sam naprawić — większe odsyła się do warsztatów. W razie stwierdzonego uszkodzenia obowiązany jest ślusarz rewizyjny wystawić raport, jakiego rodzaju jest uszkodzenie. Do ślusarza rewi-

Z teatru ludowego.

„Dramat lepianki“, czyli **„Tragedya strejku“**, sztuka w 4 aktach przez Fr. Szuberta, dyrektora czeskiego teatru „Narodni Divadlo“ w Pradze.

Teatrowi ludowemu, który w czwartek 4 bm. wystawił tą sztukę poraz pierwszy w Krakowie, należy się zato prawdziwe uznanie. Jest to potężna, wstrząsająca do głębi tragedya, na tle życia górników i walki ich z baronami węglowymi. Wszystkie dramatyczne momenty tego ustawicznego konfliktu między kapitałem a pracą autor uwidocznił w swej sztuce. Nienasycona chciwość i buta rekinów kopalnianych, zniżających górnikom płacę, wyrzucających ich bez litości z domków fabrycznych na ulicę w czasie zimy, a zapomocą wojska i żandarmów tłumiących brutalnie strejk, prowokatorski cynizm nadzawników kopalnianych, znęcających się nad górnikami — z drugiej strony cierpienia górników, padających w kopalni ofiarą wyzysku, męczeńskie bohaterstwo ich i klasowa ich solidarność w walce przeciw kapitalizmowi w obronie swych praw — oto tło, na którem rozwija się cały „dramat lepianki“, zamieszkałej przez górnika czeskiego, Królika, wraz z jego rodziną.

W niedzielę zbiera się u Królika grono jego towarzyszów. W czasie rozmowy wpada nagle górnik Wiewiórka i przynosi wiadomość, że dotychczasowy dyrektor kopalni, Baum, który obchodził się uczciwie z górnikami, został nagle przez właścicieli kopalni wydalony, a na jego miejsce mianowany nowy dyrektor Scheidler. Zaprowadza on w kopalni „reformy“: skraca górnikom zapłatę o 30 ct. dziennie i wydaje polecenie, by na przyszłość nie posyłali oni dzieci do wybudowanej własnym kosztem szkółki czeskiej. Wiadomość ta, w którą z początku nikt nie chce wierzyć, okazuje się wkrótce prawdą. Nowy dyrektor, wspomagany przez zarządcę kopalni Merfeita, cynicznego prowokatora, obniża rzeczywiście górnikom zarobek i odbiera im szkołę, grożąc opornym wyrzuceniem z pracy i mieszkania. Wywołuje to wśród górników wzburzenie, które doprowadza do konfliktu. Cyniczny Merfeit rozpoczyna już wyrzucać z pracy opornych, spodziewa się jednak stłumić konflikt w ten sposób, że groźbą i obiecankami judaszowskiej nagrody skłoni do posłuchu Królika, na którego wszyscy się oglądają i za którego przykładem idą.

Ale Królik postanawia walczyć w obronie własnej i pokrzywdzonych swych towarzyszów. Pomaga mu w tem jego żona Antonina, bohaterska niewiasta, zagrzewająca innych do walki i solidarności. Nie przeraża ją to wcale, iż grozi im wraz z dziećmi wyrzucenie z mieszkania w czasie zimy i nędza. „Niech nas wyrzucą — woła — pójdę pracować do dworu, a ty do lasu, lecz nie ugniemy się“.

Królika wezwano do kancelaryi, postawiono ultimatum i dano godzinę do namysłu. On jednak wraz z żoną jest już zdecydowany. Mimo to, że stara jego matka Barbara błaga go, by poddał się dyrekcyi, szarpie mu serce wskazywaniem na dzieci, z których jedno na dobitek ciężko zachorowało. Królik po krótkiej a tragicznej walce między uczuciami miłości ojcowskiej a solidarności robotniczej odpowiada: „Zginę wraz z dziećmi, lecz nie ustąpię!“

Godzina do namysłu minęła. Do chaty górnika przychodzi Merfeit i dobywając z kieszeni wygotowane już wypowiedzenie z mieszkania, powiada cynicznie: „Albo się zgodzisz na obniżenie zarobku i wyrzekniesz się szkółki czeskiej, albo jutro znajdziesz się wraz z dziećmi na śniegu!“ Cynizm ten doprowadza do wzburzenia górników, którzy za zarządcą wbiegli do chaty ulubionego Królika. Otaczają więc Merfeita, grożąc mu pięściami. Skulony ze strachu zarządca ucieka, wołając w drzwiach: „Wojsko nauczy was posłuchu!“

Górnicy zagrzani stałością Królika postanawiają bronić się do ostateczności i uchwalają strejk. Z pomiędzy nich występuje górnik niemiecki Schultze i oświadcza w imieniu swych towarzyszów, że górnicy niemieccy wraz z czeskimi walczyć będą do ostatniego tchu przeciw baronom węglowym.

Tyczasem zarząd kopalni zaskoczony strejkiem postępuje z górnikami coraz brutalniej. Telegrafuje po wojsko, a równocześnie poczyna masowo wyrzucać ich z pracy i mieszkań. Przyszła kolej i na Królika. Ten jednak doprowadzony do rozpaczy z siekierą w ręku wyrzuca rządcę i sztygara, którzy przyszli opróżnić gwałtem mieszkanie. We drzwiach woła zarządca: „Słyszysz świst lokomotywy?! Wojsko już tu! Potrafimy działać skutecznie i sprawimy wam niespodziankę!“ I rzeczywiście szybkim krokiem zbliża się tragiczny krwawy konflikt, wywołany przez dyrekcyjnych prowokatorów. Zrozpaczeni górnicy postanawiają wedrzeć się do kopalni i zastanowić w niej wszelki ruch — wojsko zabiega im drogę...

Tymczasem w izbie Królika rozgrywa się tragedya... rodzinna. Królik, słysząc dochodzący z oddali gwar i okrzyki, chce wybiedz z siekierą w ręku na pomoc towarzyszom. Zabiega mu jednak drogę żona, drżąca o jego życie. Ale Królik nie zważa na jej błagania. „Nie jestem teraz ojcem — woła — jeno górnikiem, bojownikiem za sprawę ludu!“ Nagle wśród tego szamotania się, rozlega się na dworze straszny krzyk i suchy grzechot karabinów... To wojsko rozpoczęło „pacyfikacyę“... Królik odpycha żonę i wybiega... W tej chwili rozlega się druga salwa, trzecia...

Wkrótce potem górnicy wnoszą do izby śmiertelnie rannego Królika.

Strejk stłumiono w potokach krwi. Dziesięciu górników zabitych, 26 ciężko, mnóstwo zaś lżej rannych, oto krwawe żniwo rekinów kopalnianych. Ranny Królik walczy kilka dni ze śmiercią — wreszcie umiera. W chwili jego zgonu przychodzi komisya śledcza wraz z komisarzem starostwa, celem aresztowania go i odstawienia wraz z innymi do więzienia. Przychodzą jednak w chwili, gdy Królik, marząc w gorączce „o walce, sławie i poświęceniu“ — kona.

zyjnego należą także kontrole, czy wagony mają przepisany ciężar itd. W zimie ma ślusarz rewizyjny kontrolę nad ogrzewaniem pociągów.

Widzimy więc, że zakres pracy ślusarza rewizyjnego jest bardzo rozległy i ze względu na służbę nocną bardzo uciążliwy. W czasie służby musi dźwigać ze sobą ślusarz rewizyjny torbę z narzędziami, ważącą około 17 kilo.

Do tej ciężkiej i niesłychanie odpowiedzialnej służby jest przydzielonych obecnie w Przemyślu 9 ślusarzy rewizyjnych, na zmianę po trzech, i mają do skontrolowania na 24 godzin 72 pociągów, oprócz nadzwyczajnych pociągów.

Za czasów kolei Karola Ludwika na 40 pociągów było przydzielonych do każdej tury po 4 ślusarzy rewizyjnych, obecnie na 72 pociągi tylko 3 ślusarzy. Te cyfry mówią same za siebie.

Ślusarz rewizyjny, najsprytniejszy i najsumienniejszy, nie jest w stanie zadość uczynić włożonym na niego obowiązkom. Obciążony pracą, śmiesznie mało wynagradzany, machinalnie spełnia swój obowiązek — a katastrofy się mnożą, osie wagonów pękaja i państwo ponosi milionowe szkody. *W. R.*

Przegląd społeczny.

Groźba strejku robotników piekarskich we Lwowie. Wydział stowarzyszenia towarzyszów piekarskich we Lwowie, w wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia, przedłożył cechowi stanowcze żądania co do uregulowania warunków pracy i płacy, domagając się odpowiedzi w przeciągu dni 30; w przeciwnym razie robotnicy piekarscy przedsięwezmą inne środki, celem uzyskania swych słusznych żądań.

Żądania robotników piekarskich we Lwowie są następujące:

1. Największą wagę przykładają robotnicy do ograniczenia czasu pracy, który dzisiaj wynosi od 14 do 16 godzin dziennie. Ponieważ przebywanie tak długie w niezdrowych piekarniach, częstokroć szydzących z najprostszych wymagań hygieny i porządku, jest zabójstwem dla pracujących, a z drugiej strony znaczna część dobrych i chętnych do pracy robotników jest bez zajęcia, przeto domagają się robotnicy piekarscy ograniczenia dnia roboczego najwyżej do dziesięciu godzin na dobę.

2) W ścisłym związku z czasem pracy jest sprawa odpoczynku. Mimo wyraźnego przepisu ustawy nie zdołał ani cech piekarzy, ani jego przełożeństwo, ani władza przeprowadzić odpoczynku ściśle wedle przepisów. Stojący u steru cechu sami łamią te przepisy ustawy. Ze względów etycznych, kulturalnych, humanitarnych i rodzinnych, domagają się robotnicy piekarscy dla każdego pracującego odpoczynku 36-godzinnego co tygodnia.

3) Uregulowanie płac roboczych należy tak przeprowadzić, aby wzrastały one w miarę zdolności robotników. Przy 10-godzinnym dniu roboczym domagają się robotnicy piekarscy za pracę tygodniową (sześć dni) jako najniższą płacę: 1) dla „judla“ 18 K. 2) dla „mischera“ 24 K. 3) dla „helfra“ i „rezerwisty“ 30 K.

4) Ponieważ stosunek pracujących towarzyszów do uczniów, oznaczony statutem cechu niejest dotrzymywany, dlatego żądają robotnicy piekarscy: ścisłego zastosowania przepisów statutu cechu co do stosunku uczniów do towarzyszów i zajęcia uczniów i prowadzenia ich w myśl dotyczących przepisów ustawy przemysłowej, a więc zakazu pracy ponad 8 godzin dla nieletnich, pracy nocnej dla młodocianych robotników, wreszcie wysyłania do szkoły uzupełniającej.

5) Celem uregulowania podaży i popytu sił roboczych, domagają się, aby robotników dostarczało tylko biuro stręczeń stowarzyszenia towarzyszów piekarskich; biurem tem zarządzać będzie komitet, utworzony w połowie z robotników i pracodawców.

6) Wkońcu domagają się robotnicy piekarscy, aby wypowiedzenie uskuteczniały obie strony przynajmniej na dwa tygodnie i aby cech inne umowy uznał raz na zawsze za nieważne.

Powyższe żądania robotników piekarskich we Lwowie, są ze wszech miar uzasadnione i zupełnie odpowiadają warunkom pracy, jakie już uzyskali robotnicy innych zawodów.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“ w Stanisławowie. Tow. Gołkiewicz odczytał protokół poprzedniego walnego zgromadzenia, tow. Czerwiński przedłożył zaś sprawozdanie kasowe. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum, wybrano nowych 5 członków zarządu, który ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący tow. Maliszewski, skarbnik tow. Baar, sekretarz tow. Gołkiewicz; do komisyi kontrolującej weszli: tow. Szydłowski i Hulinka.

O znaczeniu organizacyi zawodowej mówili tow. Czerwiński, Kulman i Płażyński. Zgromadzeni postanowili energicznie agitować za zjednywaniem nowych członków stowarzyszeniu „Zgoda“.

Z literatury i sztuki.

Zeszyt wrześniowy „Krytyki“ wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Wilhelm Feldman: Po burzy (z powodu strejków rolnych). Ludwik Kulczycki: Jeszcze o nacyonalizmie. Jan Pietrzycki: Z cyklu: Światła i cienie (wier). Dr Leon Winiarski: Darwinizm a nauki społeczne. T. Filipowicz: Imperyalizm angielski. Zygmunt Kawecki: Bianca (nowela). bh: Sejm ptasi (bajka). Tadeusz Miciński: Marola (wiersz). Leon Belmont: Z nowszej literatury rosyjskiej. Jan Sten: Adolf Nowaczyński (charakterystyka literacka). Sprawozdania literackie i naukowe. Prenumerata kwartalna „Krytyki“ wynosi 3 K. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Nad Rudawą 17.

Z sali sądowej.

Zniesiony wyrok. We wtorek 2 bm. odbyła się w Jarosławiu restytucyjna rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi, którego przed kilkoma tygodniami zasądzono zaocznie na miesiąc ścisłego aresztu. Rozprawę prowadził adjunkt sądowy p. Fontanna. Tow. Reger oświadczył, że wezwania do rozprawy nie otrzymał, ani o rozprawie nie wiedział, bawił bowiem podówczas na urlopie w Stanisławowie. Świadek tow. Jan Żołnierz stwierdził, że odebrał wezwanie za tow. Regera i takowego mu nie odesłał. Na tej podstawie zniósł sędzia poprzedni wyrok i zaraz przystąpił do przeprowadzenia rozprawy. Na żądanie tow. Regera odroczono rozprawę celem powołania nowych świadków.

Zamordowanie rywala. Z Nowego Sącza donoszą: Dnia 3 bm. przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna przeciw 45-letniemu gospodarzowi Michałowi Ciężczakowi z Ratułowa pod Czarnym Dunajcem, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, popełnionego na jego 28-letnim rywalu Janie Konopce, włościaninie z Ratułowa. Oskarżony żywił do zamordowanego nienawiść z tego powodu, że podejrzywał go o utrzymywanie stosunków tak z pierwszą, jak i z drugą żoną jego, z którą, jak podsądny tłumaczył się przy rozprawie, miał Konopkę złapać na gorącym uczynku na dzień przed popełnieniem morderstwa.

Przesłuchano już 18 świadków, którzy w części potwierdzają tłumaczenie się oskarżonego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 września 1460 Założenie uniwersytetu w Bazylei. — 1568. Campanella, komunistyczny filozof, urodził się. — 1757. Lafayette urodził się. — 1868. Międzynarodowy kongres robotników w Brukseli. — 1901. Zamach na prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya w Buffalo.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

Poniedziałek o godz. 7½ wieczór: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul Słowackiego (po raz 10).

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Dramat lepianki“ czyli „Tragedya strejku“.

Niedziela po południu: „Dom waryatów“. — Wieczorem: „Wicek i Wacek“.

Wyszło szydło z worka. Oświadczenie partyi socyalno-demokratycznej w sprawie t. zw. wiecu narodowego nie spodobało się aranżerom tego wiecu. Mianowicie zastrzeżenie dotyczące gwarancyi zupełnej wolności słowa, wyprowadziło ich z równowagi. Czytamy mianowicie w „Słowie polskiem“:

„Stanowisko socyalistów w tej sprawie jest co najmniej dziwnem. Od komitetu, urządzającego wiec, żądają oni gwarancyi zupełnej wolności słowa. Takiej gwarancyi nikt socyalistom dać nie może i nie da, dopóki oni nie dadzą gwarancyi, że zabierający głos na wiecu „towarzysze“ będą mówili rozsądnie, nie obrażając uczuć narodowych zebrania. Zresztą socyaliści mylą się, przypuszczając, że w wiecu może brać udział każdy, kto chce, i że komitet wdawać się będzie w wyjątkowe rokowania z nimi“.

A więc w wiecu nie będzie mógł brać udziału „każdy, kto chce“, lecz tylko garść „wybranych“! I to ma się nazywać „wiecem narodowym“? Trudno powstrzymać się od śmiechu, zwłaszcza wobec cenzury, jaką sobie chcą uzurpować aranżerowie. Więc niby pp. Ciuchciński, Dąbrowski, Kołakowski, Sarnecki, Wasilewski, Woynarowski, Wróblewski dają *a priori* gwarancyę, że będą mówili „rozsądnie“. I te świeczniki inteligencyi mają decydować o tem, czy inni mówią „rozsądnie“... Dobry dowcip.

Konsekwencye będą musieli sobie sami przypisać ci panowie, którym wolność słowa jest solą w oku.

Wąglik we Lwowie. Jatka Juliusza Katza, przy ulicy Sobieskiego, została w środę z polecenia magistratu zamknięta. Mięso z niej zabrano do chłodzarni rzeźni miejskiej. Chorzy na wąglik funkcyonaryusze Juliusza Katza: Sara Friedman, Witeusz i Mojżesz Mendel, oraz żona furmana Pyki opuścili już szpital. W szpitalu pozostaje jeszcze furman Pyka.

Do czego używa się listonoszów. Z Tarnowa piszą nam: Naczelnik tutejszej poczty Rożałowski zniewala i tak pracą obciążonych listonoszów do sprzedawania „cegiełek“ na budowę kościoła (!). Tekst tych cegiełek jest następujący: „Kom. bud. kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Datek na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Cena 10 halerzy“.

Możeby dyrekcya poczt pouczyła Rożałowskiego, że jego postępowanie jest nadużyciem władzy, które nie może być ścierpiane.

Ofiary manewrów. Z Przemyśla donoszą nam: Manewry tegoroczne w X. korpusie pociągły za sobą kilka ofiar w ludziach. Pod Dobromilem padło ze zmęczenia trupem dwóch żołnierzy 18 pułku obrony krajowej, a siedmiu musiano odwieść do przemyskiego szpitala garnizonowego. Żołnierze narzekają najwięcej na komendanta I. batalionu kapitana Flacha, który ma znęcać się nad nimi.

Zatrucie grzybami. Z Drohowyża donoszą: Magazynier tutejszego zakładu sierót hr. Skarbka, nazwiskiem Zambelli, żonaty, ojciec 8 dzieci, kupił onegdaj u włościanki z Demni świeżo uzbieranych grzybów. Bezpośrednio po spożyciu grzybów zachorowała cała rodzina wraz z jedną osobą, która była u Zambellich w gościnie. Wszystkie osoby znajdują się w niebezpieczeństwie życia.

Gutmann drży o swą skórę. Biuro korespondencyjne „Globus“ donosi z Gracu: W Rottenmann przed pogrzebem nadleśniczego Sobotki nadszedł pocztą list dla barona węglowego Gutmanna o następującej treści: „Kiedy nadleśniczy został zabity, to i na pana przyjdzie jeszcze kolej“. List ten skonfiskowała (?) żandarmerya i oddała go do użytku sędziemu śledczemu sądu powiatowego w Leoben.

Rozprawa karna przeciw Mieczysławowi Borysiewiczowi, b. urzędnikowi tutejszego magistratu, o sprzeniewierzenie pieniędzy, pobranych w charakterze sekwestra politycznego, odbędzie się dnia 2 października w tutejszym sądzie karnym przed trybunałem przysięgłych.

Zamach na arcyksięcia? Z Innsbrucku donoszą: Gdy arcyksiążę Eugeniusz jechał koleją do Bruneck na manewry, rzucono do pociągu kamieniem, który stłukł szybę w wagonie, poprzedzającym wagon arcyksięcia i wpadł do wnętrza, nie raniąc nikogo. Sprawcy nie wyśledzono jeszcze.

Krakowskie Towarzystwo miłośników cytry po przerwie wakacyjnej rozpoczyna pracę koło urządzenia koncertu. Uprasza więc swych członków o jak najliczniejsze zbieranie się na próbach, które odbywają się we wtorki i piątki o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa, ul Szczepańska 9. I. p. Przy tej spobności zawiadamia się wszystkich miłośników cytry, że wpisy przyjmuje się tamże codzień od godziny 5—7 wieczór.

Wystawa kwiatowa. Komisya roślin ozdobnych, istniejąca przy Towarzystwie ogrodniczem w Krakowie, zachęcona powodzeniem zeszłorocznem, urządza w lokalu tegoż Towarzystwa (Gołębia 18) pokaz kwiatowy, mianowicie lewkonii, ostróżek, a głównie astrów letnich. Pokaz ten będzie miał oprócz charakteru naukowego także i praktyczny, gdyż da sposobność zapoznać się poglądowo z nader obfitą kolekcyą ras i odmian tych przepięknych i powszechnie lubianych roślin kwiatowych i ocenić ich wartość względną; dlatego też będzie on dostępny dla zwiedzającej publiczności bezpłatnie. Otwarcie pokazu nastąpi w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 2 po południu, trwać będzie do 6 wiecz. i przez dzień następny od godz. 10 rano do 5 wiecz. Wraz z pokazem połączona będzie tania sprzedaż tychże roślin, osobno w tym celu bezinteresownie dostarczonych przez członków komisyi; cena za egzemplarz astrów w doniczce będzie wynosić 7 centów, a za więzankę 5 centów. Dochód z tej sprzedaży będzie przeznaczony na zasilenie funduszów Kasy bratniej pomocy pomocników ogrodniczych.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 4 bm. rozpoczęto odczytaniem nadeszłych do rady pism.

Wspomnienia pośmiertne.

Prezydent Friedlein poświęcił wspomnienia pośmiertne zmarłym arcybiskupowi Ledóchowskiemu, oraz Henrykowi Siemiradzkiemu i prosi o uchwalenie wniosku, aby zwłoki Siemiradzkiego pochowano na Skałce.

Rada wniosek uchwala i do odnośnego komitetu wybiera prezydenta, obu wiceprezydentów, oraz r. m. Cyfrowicza, Guńkiewicza i Koya.

Interpelacye.

R. m. Rotter zapytuje prezydenta, co się stało z uchwałą rady, dotyczącą wysłania deputacyi do Wiednia celem uzyskania od rządu odszkodowania za budowę kontumacyi; równocześnie podnosi, że przemysłowcy żalą się, iż podobnie jak władze wykonują roboty i dostawy w zakładach karnych, tak samo gmina swoimi pachołkami wykonuje roboty lakiernicze i na plantacyach.

Prezydent wyjaśnia, że deputacyi nie wysłał, ponieważ z jednej strony wyjechały z Wiednia osoby, które sprawę odszkodowania miały poprzeć u rządu, z drugiej zaś wyłoniła się inna myśl pokrycia odszkodowania. Roboty, jakie pachołkowie wykonali, ograniczają się do wymycia i polakierowania sprzętów w sali rady; o robotach na plantacyach nic nie wie.

10.000 zepsutych konserw mięsnych.

R. m. Trzebicky podnosi sprawę zakupna przez pewnego masarza zepsutych konserw, które wojskowość odrzuciła. Sprawa jest ważna ze stanowiska hygieny i ekonomii, przeto należy ją wyjaśnić.

Prezydent oświadcza, że zaszła tu pewna omyłka, że sprawa ta do miasta nie należy, a zresztą weterynarze orzekli, iż to mięso jest częściowo(!) do użycia.

Oświetlenie elektryczne.

R. m. tow. Daszyński zapytuje prezydenta, co się dzieje ze sprawą oświetlenia elektrycznego, przed rokiem jeszcze uchwaloną. Krążą niepokojące wieści, że gmina ma oddać oświetlenie elektyczne w przedsiębiorstwo spółce tramwajowej.

Prezydent oświadcza, że nic nie wiadomo, jakoby miano tramwajowi oddać oświetlenie elektryczne. Sprawa ta jest w toku, dyrektor gazowni zbiera właśnie daty.

Katastrofa bankowa w Krakowie.

R. m. tow. Daszyński przypomina doniesienie „Naprzodu“ o malwersacyi w jednym z banków krakowskich. Z polecenia hr. Potockiego dyrektor banku ma zapobiegać następstwom katastrofy. Zachodzi poważna obawa, aby kredytów miejskiej Kasy oszczędności nie użyto do sanowania tego banku.

Prezydent oświadcza, że nie może się w to wdawać, co jakiemuś bankowi brakuje, a co nie. Co do miejskiej Kasy oszczędności sądzi, że należy być spokojnym, bo dyrekcya jej leży w pewnych (?) rękach.

R. m. Slęk, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, twierdzi, że miejska Kasa oszczędności nie wchodziła w żaden stosunek do banku dla handlu i przemysłu i że ten bank Kasie ani halerza nie winien.

Okrojenie plant.

R. m. Rosenblatt interpeluje w sprawie okrojenia plant przez spółkę tramwajową.

Prezydent oświadcza, że sama rada na to zezwoliła.

R. m. Rosenblatt utrzymuje, że albo na tem posiedzeniu nie był, albo sprawy dostatecznie nie wyjaśniono radcom.

R. m. Seinfeld konstatuje, że plan ten zatwierdzono wówczas, kiedy dla spółki uczyniono by wszystko, czegoby tylko zażądała.

R. m. Rotter protestuje przeciw temu oświadczeniu i uważa okrojenie plant za konieczne.

R. m. Rosenblatt wnosi, aby bez wiedzy kuratora i komisyi plantacyjnej nie czyniono żadnych zmian na plantach.

R. m. Bartoszewicz twierdzi, że radę w tej sprawie poprostu wprowadzono w błąd.

Wniosek dra Rosenblatta uchwalono.

Starosta Fetter agentem Fischera z linii A—B.

R. m. Gross powołuje się na doniesienie „Naprzodu“ o nakazie myślenickiego starosty Fettera, aby nauczycielstwo zmuszało dzieci do zakupna przyborów szkolnych tylko u Fischera z pałacu spiskiego. Na prośbę skrzywdzonych w ten sposób kupców krakowskich zwrócił się w tej sprawie do inspektora Kaweckiego, który mu oświadczył, że Myślenice nic go nie obchodzą, a on sam w Krakowie podobnego rozporządzenia nie wydał. Tymczasem nadużycia dzieją się nadal i w samym Krakowie. Mówca wnosi, aby gmina odniosła się do rady szkolnej krajowej w sprawie poskromienia tych nadużyć.

R. m. Kawecki oświadcza, że nie może wydawać żadnych w tym kierunku rozporządzeń.

R. m. Seinfeld domaga się, aby zapobiedz w Krakowie naśladownictwu monstrualnej uchwały starosty myślenickiego. Prezydent, jako przewodniczący miejskiej rady szkolnej powinien się o to postarać.

Prezydent przyrzeka to uczynić.

R. m. Trzebicky stwierdza, że wstydem jest, iż władza polityczna zniża się do roli agenta handlowego.

Wniosek dra Grossa uchwalono.

R. m. Kosobucki interpeluje w sprawie dostawy robót ślusarskich w rzeźni miejskiej i żali się na krzywdzenie „uczciwych“ offerentów.

R. m. tow. Daszyński wykazuje, że bez wysłuchania opinii komisyi inwestycyjnej ni

---

„Proszę zanotować do protokołu, że umarł“ — zauważa sucho komisarz starostwa.

Taką jest treść tego dramatu, obfitującego w sceny wstrząsające do głębi duszy. Bardzo żywa i sceniczna akcya rozwija się pojedynczo, bez żadnych zawikłań i to właśnie stanowi ogromną zaletę tej sztuki. Mimo to, iż przez wszystkie cztery akty rozgrywa się cały dramat tylko w chacie Królika, wszystkie tragiczne momenty tego konfliktu górników z wyzyskiwaczami są tak plastycznie uwidocznione, iż porywają i szarpią wprost za serce.

Wszyscy artyści grali bez zarzutu. Główne role spoczywały w rękach p. Folty (Królik) i panny Delskiej (jego żona). Pierwszy stworzył tak potężny typ górnika-bohatera, wlał weń tyle uczucia, iż grą swą po prostu porywał. Chwilę konania oddał p. Folta w sposób zdradzający niepośledni talent. Również p. Delska rolę swą odegrała z ogromną siłą, uczuciem i z wielkim talentem. To też publiczność nie szczędziła obojgu rzęsistych oklasków. Również bardzo dobrze odegrali swe role p. Berski (Merfeit), p. Grafczyńska (Barbara), p. Kiciński (włóczęga), p. Olszański (stary górnik Trzcina) i wszyscy inni.

Spodziewać się należy, iż publiczność krakowska tłumnie podąży w sobotę do teatru ludowego dla zapoznania się z „Dramatem lepianki“. Sztukę tę polecamy szczególnie naszym towarzyszom. *K.*

można orzec czy ten, lub ów oferent jest gorszy. Nowa uchwała byłaby wyrażeniem wotum nieufności dla tej komisyi.

Na wniosek dra L e a, sprawę odstąpiono komisyi.

Kredyty dodatkowe.

Następnie przyznała rada kredyt dodatkowy w kwocie 300 K na sprzęty kancelaryjne; w kwocie 1901 K 60 h, na koszta sporu gminy; w kwocie 500 K na roboty introligatorskie i w kwocie 1.000 K na 4 tą ratę subwencyi dla konwentu braci miłosierdzia.

Płace manipulacyjnych praktykantów magistratu.

Dla 10 praktykantów uchwalono płacę roczną 1.200 K, kwaterowe 240 K i 2 pięciolecia po 150 K, nadto stosowny do podwyższenia płacy dodatek drożyźniany.

Węgiel dla zakładów miejskich.

Nad wnioskiem sekcyi ekonomicznej, przyznającej dostawę węgla dla zakładów miejskich kopalni G u t t m a n n a w Jaworznie, z pominięciem miejskiego składu węgla wywiązała się dłuższa dyskusya.

R. m. B ą k o w s k i i G u ń k i e w i c z oświadczają się za dokładniejszem zbadaniem sprawy pominięcia składu miejskiego.

R. m. tow. D a s z y ń s k i podnosi, że za przyznaniem dostawy kopalniom Guttmanna nie tyle przemawia tutaj rodzaj i jakość węgla, jak agent barona węglowego p. Czerny. Miejski skład węgla musi istnieć. Najprzyzwoitszym sposobem uchronienia składu miejskiego od grożącego mu deficytu jest właśnie oddanie mu tej dostawy. Należy trzymać się prostej przyzwoitości i nie popierać Prusaka Guttmanna. Powinno się zwołać komisyę węglową, oddać jej sprawę do zbadania i nie dopuścić, aby Guttmann skradł gminie dostawę, jak tramwaj skradł kawałek plant.

Po przemówieniach r. m. Grossa i Rottera postanowiono sprawę odroczyć i polecić komisyi węglowej wezwać miejski skład węgla do uzupełnienia swej oferty.

Wkońcu posiedzenia wybrano dla podpisywania pełnomocnictw radców: Federowicza, Domańskiego, Mendelsburga i Schwarza.

Telegraf i telefon.

Sąd o Morskie Oko.

Zakopane, 5 września. Członkowie sądu rozjemczego zwiedzali pieszo miejsce doliny Białki, gdzie wpada do Białki Rybi Potok i wodospad Mickiewicza. Następnie zaś przedsięwzięli podróż wozem do Morskiego Oka, gdzie spożyto śniadanie. Po południu prowadzono dalej oglądanie. Dziś zwiedzi sąd Czarny staw.

Zakopane, 5 września. (Tel. „Naprzodu“). Na wczorajszym obiedzie u hr. Tadeusza Dzieduszyckiego toastował hr. Dzieduszycki na cześć dra Winklera i członków sądu, dr. Winkler wniósł toast na cześć kobiet polskich. Następnie prezydent Tchórznicki grał na fortepianie, przyczem panie śpiewały pieśni polskie.

Dziś przybyła do Morskiego Oka deputacya węgierska z nadżupanem spiskim i przedstawiła się sądowi.

We wtorek zostanie Winkler przyjęty przez cesarza, poczem odjedzie do Gracu.

Zakopane, 5 września. Deputacya komitatu spiskiego, składająca się z żupana, wicežupana i sędziego-ławniczego, przybyła do Morskiego Oka i przedstawiła się sądowi rozjemczemu.

Proces o strejk chłopski w powiecie lwowskim.

Lwów, 5 września. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Fedka Sawickiego, polowego z Ostrowa, który był na łanie buraczanym w chwili spędzania robotników. Oskarżony Mrozek wzywał robotników do odejścia słowami „zabyraj sia“. Robotnicy, przeważnie dzieci od 12 do 15 lat, oddalili się natychmiast b e z g w a ł t u.

Świadek Wojciechowski, gumienny, potwierdza, że kosiarzy spędzano b e z g w a ł t u.

Świadek Demko Myszczyszyn, kosiarz, zeznaje, że grożono mu, że jeżeli robić nie przestanie, to dostanie w twarz.

Świadek D o b r z a ń s k i, zastępca wójta z Głuchowic, słyszał, jak tłum nawoływał na aresztowanych, aby nie dali się prowadzić żandarmom, lecz pokładli się na ziemi. Gdy szedł po konie dla żandarmów, ktoś groził mu, że jego i konie zabije, lecz nie wie, kto to był. Zauważył tylko oskarżonych Horoda i Łysego, którzy na rozkaz żandarmów się ustąpili. Nazajutrz słyszał od innych gospodarzy, że Dańko Paulina miał wzywać tłum do rzucania cegłami na żandarmów.

Potwierdza to świadek Blima Hut Oskarżeni Horod i Łysy napierali na żandarmów, byli jednak w podochoconym stanie.

Świadek Wołosowski zeznaje, że oskarżona Kmetowa radziła oskarżonym leżeć choćby trzy dni, mówiąc, że gdyby jej męża zakuli, połamałaby łańcuszki i odebrała żandarmom gwery. Oskar. Paulina groził zabiciem koni, którymi żandarmi aresztowanych wieść będą. Zapytany przez obrońcę podaje świadek, że oskarżony uczył głuchowickich ludzi, jak się robi strejk.

Świadek Kmet widział kilkunastu oskarżonych, krzyczących, słów jednak podać nie może.

Świadek B o r o w i c k i widział, jak Łysy pomimo wezwania żandarma nie ustąpił. Świadek Laufer słyszała, jak oskarżony Krysa obrzucał obelgami żandarmów i wzywał tłum do oporu. Krysa skonfrontowany ze świadkiem zaprzecza temu.

Odczytano następnie cały szereg protokołów zeznań świadków. Prokurator państwa rozszerza oskarżenie co do oskarżonych Pauliny i Słabickiego, także i o zbrodnię gwałtu publicznego(!). Obrońca L e w i c k i żąda zawezwania jeszcze 2 świadków.

Po przerwie przewodniczący trybunału ogłosił uchwałę przychylającą się co do przesłuchania 2 nowych świadków. Św. Dobrzański przyznaje, że wobec pogróżek nie usłuchał wezwania żandarma i nie dał koni, kto z tłumu krzyczał i groził, n i e w i e. Świadek Iwan Pańkow stwierdza, że oskarżony Łysy i Horal, byli w krytycznym czasie mocno pijani. Po odczytaniu świadectw moralności wystawionych przez zwierzchność gminną w Głuchowicach, prokurator państwa uzasadniał akt oskarżenia. Po nim zabrał głos obrońca dr. Kost Lewicki.

Godzina $1^1/_2$ dr. Lewicki mówi dalej.

Lwów. 5 września. (Tel. „Naprzodu“). Wkońcu swego przemówienia p r o k u r a t o r apelował do trybunału, **aby zasądził oskarżonych i w ten sposób dał przykład, że takich strejków, przynoszących szkodę społeczeństwu i jednostkom urządzać nie wolno** (!)...

Obrońca dr S c h l e i c h e r, który przemawiał po drze Lewickim, protestuje przeciw temu oświadczeniu prokuratora. „Sąd nie jest na to, by zasądzał niewinnych w tym jedynie celu, by n a k o g o ś s p a d ł a k a r a z a s t r e j k i w k r a j u; sąd ma tylko obowiązek sądzić oskarżonych wedle ich istotnej, indywidualnej winy. Niewinni nie mogą cierpieć za winnych“.

Wyrok zostanie ogłoszony jutro o godzinie 10 rano.

Dyrektor lwowskiej rzeźni miejskiej zabójcą.

Lwów, 5 września. Na popołudniowej rozprawie po przesłuchaniu paru świadków, z których dwaj zeznają, iż Gottlieb wyrzucił raz Waluszewskiego z kantyny, grożąc mu „nauczką“, odroczono rozprawę do dziś godz. 9 rano, ponieważ świadek naoczny Tymian odbywa służbę wojskową, a na telegramy, wzywające go nie otrzymał sąd jeszcze odpowiedzi.

Lwów, 5 września. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie przeciw dyrektorowi rzeźni miejskiej Gottliebowi, przewodniczący stwierdza, że naoczny świadek krytycznej chwili, Tymcio, odbywający obecnie ćwiczenia wojskowe, dotychczas do Lwowa nie przybył, i odroczył rozprawę do popołudnia.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 5 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta Lwowa przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił wiceprezydent miasta p. Michalski gorące wspomnienie pośmiertne Henrykowi Siemiradzkiemu, poczem odczytał depeszę, jaką otrzymało prezydyum magistratu w odpowiedzi na telegram kondolencyjny, wysłany do rodziny zmarłego artysty.

Z kolei radny tow. H u d e c przedstawił smutne następstwa rozruchów czerwcowych i postawił dwa wnioski. Pierwszy z tych wniosków domaga się, aby prezydyum miasta poczyniło kroki przygotowawcze, by we Lwowie zniesioną została policya rządowa i wprowadzoną była policya miejska, dalej, aby użyło swego wpływu, by ze Lwowa przeniesione zostały pułki obcoplemienne, a w ich miejsce by we Lwowie stały załogą pułki krajowe, oraz, aby prezydyum postarało się o zaopiekowanie się rodzinami zabitych i ciężko rannych w ostatnich rozruchach ulicznych.

W drugim wniosku nagłym żąda wnioskodawca, aby prezydyum starało się skłonić przedsiębiorców budowlanych do przestrzegania warunków ugody, zawartej w d. 2 czerwca b. r.

Nagłość drugiego wniosku odrzucono. Oba zatem wnioski będą regulaminowo traktowane.

W końcu posiedzenia odesłano jeszcze raz sprawozdanie komisyi-matki co do podziału radnych na komisye do ponownego rozpatrzenia.

Aresztowanie współpracownika „Diła“.

Kamionka, 5 września. (Tel. „Naprzodu“). Żandarmi aresztowali tu akademika Cegielskiego, współpracownika „Diła“.

P. Cegielski przyjechał do Kamionki w odwiedziny do swego ojca, proboszcza i dziekana w Kamionce.

Zaledwie jednak wysiadł, z pociągu czekający na dworcu żandarmi, a r e s z t o w a l i g o b e z ż a d n e g o p o w o d u.

Zawieszenie werdyktu przysięgłych.

Stanisławów, 5 września. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj odbyła się tu rozprawa przeciw pewnemu głucho-niememu, oskarżonemu o morderstwo. Z oskarżonym porozumiewano się zapomocą tłumacza, który rozmawiał z głucho-niemym na migi.

Mimo, iż przeciw obwinionemu nie było ż a d n y c h d o w o d ó w, prócz jego własnych i to niejasnych zeznań, przedstawianych trybunałowi przez tłumacza, ława przysięgłych uznała oskarżonego w i n n y m z b r o d n i m o r d e r s t w a.

Wobec tego trybunał prowadzący rozprawę, korzystając z przysługującego mu prawa, w e r d y k t s ę d z i ó w p r z y s i ę g ł y c h z a w i e s i ł i o d r o c z y ł c a ł ą s p r a w ę d o n a s t ę p n e j k a d e n c y i.

Eksplozya.

Berno morawskie, 5 września. Wczoraj po południu zdarzyła się eksplozya w zakładzie odtłuszczania firmy Lindner-Maerz. Dach wyleciał w powietrze. Wiele okien popękało pod naporem powietrza. Dyrektor, werkführer i jeden robotnik odnieśli lekkie obrażenia. Jeden majster ciężko ranny.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt, 5 września. Rokowania ugodowe rozpoczęły się o godzinie 9 rano przy udziale referentów fachowych.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Budapeszt, 5 września. (Węg. biuro kor.) Ban Khuen Hederwary, jak donosi „Agramer Ztg“ przybył tu dziś i kazał sobie zaraz zdać sprawę o zajściach. Pochwalił on poczynione zarządzenia i polecił utrzymanie ich nadal w mocy.

Zagrzeb, 5 września. Stan wyjątkowy rozciągnięto również na cały powiat.

Zwołany na 7 bm. kongres południowo-słowiańskich adwokatów został odwołany.

Przedstawienia w teatrze narodowym odwołano na nieograniczony czas. Prawie połowę personalu stanowili Serbowie. Ponieważ ci uciekli z Zagrzebia, przeto personal teatralny jest tak zdekompletowany, iż obecnie niema mowy o otwarciu sezonu.

Artystę Markowicsa (Serba), wychodzącego z próby, aresztowano za to, iż wołał do napadającego go tłumu: „Czego chcecie od nas? Idźmy raczej na Węgrów! I my wam pomożemy“.

Krążą również wieści, iż tłumy uderzyć mają i na Węgrów.

W mieście Petrinji i Semlinie zachodzi również obawa rozruchów.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Poznań, 5 września. Przy ustawianiu kordonów i zamykaniu ulic przyszło do starcia między weteranami a policyą. Kilku weteranów odniosło rany. Kilka stowarzyszeń pozwijało swe sztandary i powróciło do domów.

Poznań, 5 września. Cesarz Wilhelm odbył onegdaj wieczorem konferencyę z kanclerzem Bülowem, zaś wczoraj przed południem przyjął na audyencyi arcybiskupa Stablewskiego.

Poznań, 5 września. (Tel. biura Wolffa). Wczoraj przed południem odbyło się na placu Wilhelma odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka W. Na uroczystość przybyła para cesarska, następca tronu, kanclerz hr. Bülow, ministrowie Rheinbaben, Gossler i Hammerstein, generalicya, naczelnicy władz, ks. Ferdynand Radziwiłł (!) i duchowieństwo. Po powitaniu cesarza przez nadburmistrza Wittinga odśpiewał chór pieśń Beethovena „Himmel rühmen ewige Ehre“, poczem nadburmistrz wypowiedział przemowę. Na skinienie cesarza spadła zasłona, okrywająca pomnik. Przewodniczący komitetu budowy pomnika prezydent Bitter wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Następca tronu złożył u stóp pomnika wieniec.

Po odsłonięciu pomnika cesarza Fryderyka udała się para cesarska, następca tronu, kanclerz i ministrowie do gmachu sejmowego, gdzie zebrały się stany prowincyi. Marszałek sejmu prowincyonalnego Willamowitz-Moeller wygłosił przemowę powitalną i podał cesarzowi puhar honorowy.

Cesarz podziękował za wyrazy, zapewniające o patryotycznych uczuciach stanów. „których potwierdzeniem jest patryotyczne zachowanie się ludności“, poczem mówił dalej:

„Stoimy tu wpośród wiernej niemieckiej ludności, w wiernem niemieckiem mieście. Wierną jest praca, którą Niemcy dla podniesienia kraju tutaj spełniają. Jeżeli ta praca, której ostatnim celem jest rozwój kraju i ludności, ma wyjść na pożytek całości, potrzebnem jest przedewszystkiem, by Niemcy pozbyli się swego błędu dziedzicznego, zatargów stronniczych, aby każda jednostka była gotową do zrobienia ofiary ze swej wybitnej indywidualności, aby wspólnie z innemi mogła pracować, tak, jak niegdyś rycerze Zakonu niemieckiego, wyrzekając się wygody i swobody osobistej, skupili się w silną zakonną spójnię, dla rozszerzenia niemieckiej kultury w nieustannej twardej pracy.

„Powtóre rozumie się samo przez się, że moi urzędnicy powinni bezwarunkowo według moich wskazówek, posłuszni moim rozkazom, bez wahania przeprowadzać politykę, którą dla dobra prowincyi uznałem za słuszną. Wspólne działanie ludu i stanu urzędniczego pod kierownictwem korony niechybnie z biegiem lat przyniesie błogosławiony rozwój prowincyi.

„Ubolewam głęboko, że część moich poddanych, nienależąca do szczepu niemieckiego, jak się zdaje, tylko z trudem umie się wżyć w nasze stosunki. Powodów tego szukać należałoby w dwóch pomyłkach. Po pierwsze wzbudza się w nich obawę przed naruszaniem ich wyznania. Kto twierdzi, że moim poddanym wyznania katolickiego czyni się trudności w spełnianiu praktyk religijnych, albo, że się ma ich zmuszać do odstępstwa od religii — ten grzeszy wielkiem kłamstwem. Cały okres moich rządów, moje słowa w Akwizgranie dowodzą, jak wysoko cenię religię i osobisty stosunek każdego człowieka do jego Boga.

Ten kto tak mówi, ubliża takiem oszczerstwem potomkowi wielkiego króla, który głosił, by każdy był zbawiony na swój sposób.

„Drugą pomyłką jest to, że wzbudza się obawę, jakoby właściwości szczepowe i tradycye miały być niszczone. A przecież tak nie jest. Królestwo pruskie składa się z wielu szczepów, dumnych ze swej dawnej historyi. Właściwości ich nie przeszkadzają im jednak być przedewszystkiem dzielnymi Prusakami. Tak winno być i tutaj. Tradycye, wspomnienia mogą spokojnie istnieć, ale są one historyą, należą do przeszłości. Obecnie znam tutaj tylko Prusaków. Przez pamięć na prace moich przodków jestem obowiązany baczyć, aby ta prowincya pozostała nierozerwalnie złączoną z monarchią pruską, aby pozostała zawsze szczerze pruską, szczerze niemiecką (*gut preusisch*, *gut deutsch*). Puhar ten, napełniony sokiem gron, co wzrosły na brzegach pięknego Renu, wychylam na powodzenie prowincyi poznańskiej i jej stolicy nad Wartą“.

Londyn, 5 września. Lord Roberts, minister wojny Brodrick, generałowie Kelly-Kenny, French i Hamilton wyjechali na manewry poznańskie.

Krwawa bójka między Włochami a Niemcami.

Bensberg (Westfalia), 5 września. Powstał tu spór między robotnikami niemieckimi a włoskimi. Spór wywiązał się w krótce w krwawą walkę, w czasie której strzelano do siebie z rewolwerów i kłuto się nożami.

Wiele osób jest ciężko, wiele zaś lekko rannych.

Carowa rosyjska chora.

Wiedeń, 5 września. Pisma tutejsze otrzymują z Petersburga o chorobie carowej wiadomość, z której wynika, że doniesienie „Petersburskija Wied.“, jakoby carowa poroniła, jest n i e p r a w d z i w e. Carowa bowiem, jak stwierdził lekarz wbrew jej mniemaniu, n i e z n a j d o w a ł a s i ę w c a l e w stanie błogosławionym. Jest to tylko duży n o w o t w ó r w łonie, który wywołał u carowej mniemanie, że jest ciężarną, a który musi być usunięty.

Odkryciem tem carowa podobno bardzo się zmartwiła.

Katastrofa kopalniana.

Londyn, 5 września. Zeszłej nocy nastąpiła w kopalni węgla w Abertytag w hrabstwie Walii straszna eksplozya. W kopalni było wówczas 120 górników, z tego 16 zginęło, a wielu się poparzyło i pokaleczyło.

Aneksya Haiti.

Waszyngton, 5 września. Zaprzeczają wiadomości, jakoby departament dla spraw zagranicznych roztrząsał kwestyę aneksyi Haiti.

Ponowny wybuch wulkanu Mont-Pelée.

Paryż, 5 września. Minister kolonij, dowiedziawszy się o nowej katastrofie na Martynice, polecił natychmiast wypłacić gubernatorowi wyspy 500.000 fr., zarządził dostarczenie ofiarom żywności, ochronę mieszkańców Fort de France przed falami, a wkońcu zorganizował straż obserwacyjną na Mont Pelée.

Nowy Jork, 5 września. Telegram z Port Castnes donosi: Parowiec, który przybył z Martyniki, przywiózł wiadomość o silnym wybuchu wulkanu Mont-Pelée. Podobno 2000 ludzi straciło życie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zabawa taneczna w Związku Stow. robotn. w Krakowie (Mały Rynek 6) odbędzie się w niedzielę dnia 7 września b. r. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kraków. W niedzielę 7 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się **poufne zgromadzenie partyjne** w lokalu Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6, II. p).

Gorlice. W poniedziałek 8 b. m. o godz. 2 po południu w sali „Sokoła“ **zgromadzenie przedwyborcze,** na którem przemawiać będzie poseł D a s z y ń s k i.

Sambor. W czwartek 11 b. m. o godz. 2 po południu w sali hotelu Narodowego odbędzie się **zgromadzenie ludowe,** na którem poseł D a s z y ń s k i referować będzie o dochodach i wydatkach państwowych w Austryi.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).